

# Garsoniera u Baduszkowej

„Promises — promises” (Obiecanki, obiecanki) musical wg scenariusza „The Apartment” Billy Wildera i L. A. L. Diamonda. Libretto — Nell Simon, muzyka — Burt Bacharach, teksty piosenek Hal David, tłumaczenie — Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz. Inscenizacja i reżyseria — Danuta Baduszkowa, Zbigniew Bogdański, kier. muzyczne — Ryszard Damrosz, scenografia — Andrzej Markowicz, choreografia — Przemysław Śliwa, Premiera w Teatrze Muzycznym w Gdyni w październiku 1976. Spektakle warszawskie w Teatrze Dramatycznym w sierpniu.

**C**ZAS się nie liczy, jeśli cel zostaje osiągnięty. Po długich latach zawitała wreszcie do stolicy Danuta Baduszkowa ze swoją świtą, przywożąc jeden z najgłośniejszych spektakli gdyni-  
 skiej

sceny — musical Bacharacha „Obiecanki, obiecanki”. Jest to sceniczna wersja scenariusza głośnego filmu, pokazanej niedawno w telewizji „Garsoniera” z brawurowymi rolami Shirley Mc Laine i Jacka Lemmona. Nie po to jednak przypominam o tym, by przyrównywać spektakl do filmu; teatr broni się sam i to znakomicie.

Gdyniński Teatr Muzyczny już przed laty utrafił w ton popularnego gatunku musicalowego, pioniersko próbując i stylu i metod. Nic więc dziwnego, że właśnie tam na afisz trafiło to jedyne dzieło Bacharacha, rwanego, nie bez słuszności, królem amerykańskiej muzyki rozrywkowej. Libretto znanego i u nas na sprawa teatru „Kwadrat”, Nella Simona jawi się po prostu jako dobra komedia. Wystarczyło tylko poprowadzić z mocą umiającie i dać posta-

domi dekorowy wieloletnia sceniczna, co dla niej Danucie Baduszkowej udało.

Perypetie z nowojorkim „poisofem na godzinę” są na tej scenie udziałem Jacka Labudy, kreującego rolę szarego urzędnika Baxtera. Labuda jest w niej wyborny. Trudno byłoby doszukiwać się tu jakichkolwiek potknięć aktorskich, wokalnych czy tanecznych. Jest przez cały czas postacią pierwszoplanową, narratorem i uczestnikiem akcji jednocześnie, umiętnie łączy te dwa plany scenicznej gry. Dzielowsynę jego marzeń — Fran Kubelk — gra Irena Pająk, jeszcze może zbyt surowa w scenach wymagających wycięcia różnorodnych środków wyrazu. Nie to, bo przy jej nazwisku znajdujemy uwagę: adept studia. Nie boi się Baduszkowa powierzania ról, nawet wiodących, uczniom swojej szkółki. Ale takie ryzyko na pewno się opłaca. Po prostu przy brawurowo granych innych rolach, ta wypadła tylko dobrze. A tej brawury nie można odmówić przede wszystkim Józefowi Korzeniowskiemu (wyśmienity Doktor). Z jakim zapałem, taktem i wyczuciem sceny cyzeluje każdy gest, słowo, ruch,

Wspomnieć wypadałoby właściwie o wszystkich wykonawcach, odnotujmy więc jeszcze tylko rolę Zenona Bestera (Sheidrake, ów „konkurent” Baxtera o względy małej Fran Kubelk). Jaka precyzją wokálną prezentuje w duecie z Labudą „Mamy taki sekret”, pełnym trudnego staccata.

Inscenizacja przedstawienia jest też swego rodzaju majstersztykiem. Zmieniające się plany, z obecnym stale w tle zespołem. Te intermedia ilustrujące akcje (mecz koszykówki, wnętrza biurowca) należą do najciekawiej zaaranżowanych. Nie trzeba dodawać, że wszystko dzieje się w dobrym tempie, z muzyką (orkiestra, orkiestra!) i piosenkami — wśród których jeden z wielkich przebojów „I'll never fall in love again”, a także w ciekawej i nie natrętej aranżacji plastycznej.

Nie byłoby jednak tego spektaklu bez odnotowywanej zazwyczaj na marginesach pracy tłumaczy. Znamięte dialogi, zegarmistrzowsko zestrojone z niebanalną przecieź muzyką teksty piosenek. Nic dziwnego, i tu dali się poznać mistrzowie gatunku, Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz.

Warszawska publiczność zgotowała aktorom z Gdyni prawdziwą owację.